

STANISŁAW KACZOROWSKI

1. Dane osobiste:

Ppor. Stanisław Kaczorowski, 27 lat, student politechniki, kawaler.

2. Data i okoliczności dostania się do niewoli:

Do niewoli sowieckiej dostałem się 28 września 1939 r. we Włodzimierzu Wołyńskim, przez który chciałem się przedostać w kierunku granicy węgierskiej.

3. Nazwa obozu:

Obozy jeńców, w których się znajdowałem, wszystkie były na terenie Polski. Były to: Olesko k. Brodów, Hoszcza k. Równego i Równe.

4. Opis obozu:

Obóz Olesko mieścił się w historycznym zamku Jana Sobieskiego, w którego pamiątkowych salach pobudowano wysokie, trzypiętrowe prycze. Obóz w Hoszczy miał wyjątkowe, dobre warunki higieniczne, gdyż mieścił się w nowoczesnych koszarach batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza. Była tu łaźnia z prysznicami, wodociąg, światło elektryczne itp.

Ponieważ w lutym 1941 r. koszarzy KOP-u zostały oddane dla jednostki sowieckich czołgów, obóz ten został zlikwidowany, a jeńcy rozesłani do innych obozów. Ja dostałem się do obozu w Równem. Mieścił się on w drewnianych barakach specjalnie w tym celu zbudowanych. Wszystkie te obozy ogrodzone były kilkoma rzędami drutów kolczastych i strzeżone przez wartowników na wysokich budkach.

5. Skład jeńców:

Obozy, w których przebywałem, złożone były w przeważającej większości z szeregowych, niewielki procent stanowili podoficerowie i oficerowie, którzy swój stopień ukrywali przed władzami obozu. Pod względem narodowościowym przeważali Polacy, poza tym byli jeńcy innych narodowości. W stosunku do bolszewików większość jeńców polskich ustosunkowywała się negatywnie. Natomiast jeńcy narodowości żydowskiej współpracowali

z władzami sowieckimi. Obsadzali oni przeważnie wszystkie funkcje magazynierów, kancelistów, sklepikarzy itp. Również większość Ukraińców i Białorusinów uległa propagandzie, tworząc „stachanowskie brygady”. Również do ochotniczo spośród jeńców tworzonej „ochrony” do pilnowania jeńców zgłaszali się Ukraińcy i Białorusini i byli przyjmowani.

6. Życie w obozie:

Będąc w obozach, pracowaliśmy, budując szosę asfaltową Kijów–Lwów. Pracowaliśmy grupami (brygadami) pod dowództwem brygadierów.

Rano o 5.00 dyżurny budził obóz dzwonkiem. Wiadrami przynoszono z kuchni rzadką, wodnistą zupę. O 6.00 następował wymarsz do pracy. Pracowaliśmy do 16.00 lub 17.00, a w okresie największego natężenia pracy w lecie 1940 r. nawet do 20.00. W ten sposób całe dnie, od świtu do zachodu słońca, spędzaliśmy na sypaniu nasypów, tłuczeniu kamieni, wożeniu taczkami ziemi, brukowaniu itp. W czasie tej pracy na drodze przywożono strawę, ale tylko dla tych, którzy pracowali ponad normę. Nieraz do miejsca pracy było sześć–osiem kilometrów, odległość tę trzeba było przebyć pieszo tam i z powrotem. Po powrocie do obozu otrzymywaliśmy obiad pod postacią gęściejszej zupy, w której od czasu do czasu można było znaleźć kawałek mięsa, a w parę godzin po obiedzie kolację, czyli herbatę. Jedzenie nie było dla wszystkich jednakowe. Dzieliło się na tzw. pierwszy, drugi i trzeci kocioł. Kocioł trzeci był dla najlepiej pracujących, tzw. stachanowców; kocioł drugi dla średnio dobrze pracujących, zaś pierwszy – dla najgorszych. Kotły różniły się między sobą ilością zawartej w nich kaszy, kartofli.

Na widocznym miejscu w obozie wisiała tablica, na której codziennie były wypisywane procentowe wyniki pracy poszczególnych brygad. Specjalnie oporni, niechący pracować jeńcy, byli piętnowani na specjalnej liście i często zamykani do karceru na chleb i wodę.

Hasłem używanym przez władze sowieckie dla podtrzymania tempa pracy przy budowie drogi było: „ukończysz drogę, pojedziesz do domu”. Wkrótce wzbudzało ono tylko śmiech. Normy chleba, jakie otrzymywaliśmy w zależności od numeru kotła: 400, 600 i 800 g, dla specjalnie wyróżniających się – tysiąc gramów. Cukier, machorkę, zapałki, mydło otrzymywaliśmy wtedy, gdy te rzeczy były w magazynie, a ponieważ były one tam bardzo rzadko, dlatego też były dłuższe okresy przerw w ich otrzymywaniu. Okropną plagą nękałą jeńców były wszy, spowodowane tylko sporadyczną kąpielą, brakiem czystej

bielizny i brudami panującymi w obozach. Najcięższe warunki pracy i w ogóle życia były w zimie 1939 r.: brak rękawic, onuc, podarte mundury i buty, w zestawieniu z ostrym, ponad 30-stopniowym mrozem, powodowały liczne odmrożenia. Mimo tych mrozów zmuszani byliśmy do wychodzenia na pracę.

Z powodu złego odżywiania było wiele wypadków kurzej ślepoty, której obozowi lekarze nie mieli warunków wyleczyć.

7. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej zastał mnie w obozie w Równem. Pieszko byliśmy eskortowani do Żytomierza, skąd pociągiem dojechaliśmy do Starobielska. Tu odzyskałem wolność i wstąpiłem do polskiej armii.

Miejsce postoju, 10 marca 1943 r.